

# Jacek Wasilewski

---

## Kilka myśli o zbliżającym się zjeździe

---

Palestra 27/5-6(305-306), 17-22

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kim z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne oraz inne świadczenia publicznoprawne, rzutuje w sposób bardzo istotny na wzrost kosztów w zespołach, a co za tym idzie — na zmniejszenie efektywnych wyników ekonomicznych pracy adwokata. Sytuacji tej nie można poprawić przez dalsze podwyższenie wysokości opłat za czynności zespołów, albowiem są one obecnie z niewielkimi wyjątkami adekwatne do możliwości płatniczych klientów i nakładu pracy adwokatów. Nie tędy zatem prowadzi droga do poprawienia warunków bytowych adwokatów. Należy sądzić, że również w tej sprawie wypowiedzi na Zjeździe mogą wnieść nowe elementy, które powołanym obecnie organom samorządu pomogą w rozwiązaniu tych nabrzmiałych problemów.

Organy samorządu oczekują także dyskusji na temat profilu publikacji w „Palestrze”. Problem ten wywołuje żywe dyskusje w środowisku. Niektóre publikacje w „Palestrze” spotykają się z krytyką. Zarzuca się organowi Naczelnej Rady Adwokackiej oderwanie od codziennej praktyki adwokackiej i poświęcenie zbyt wiele miejsca na łamach miesięcznika zagadnieniom związanym jedynie bardzo luźno z wykonywaniem przez adwokatów ich zawodu. Myślę, że Zjazd odpowie na pytanie, czy dotychczasowy kierunek redagowania „Palestry” jest prawidłowy, czy też należy go zmienić, a jeżeli tak, to w jaki sposób.

Rzucone tu hasłowo zagadnienia nie wyczerpują — rzecz jasna — całej przewidywanej problematyki Zjazdu. Mieszczą się one w ramach uprawnień Zjazdu objętych przepisem art. 56 pkt 5 ustawy — Prawo o adwokaturze, ale poza nimi pozostaje problematyka wynikająca z przepisów tegoż art. 56 pkt 6 i 7 ustawy. Ustawa zastrzegła dla Zjazdu uchwalenie regulaminów dotyczących tak podstawowych zagadnień, jak tryb wyborów do organów adwokatury i organów izb adwokackich oraz działania tych organów, zasad tworzenia, organizowania, funkcjonowania i rozwiązywania zespołów adwokackich oraz uczestniczenia w dochodzie zespołu, zasad wykonywania zawodu indywidualnie lub wspólnie z innym adwokatem, wreszcie trybu obrad Zjazdu. Należy oczekiwać, że Zjazd wypracuje możliwie optymalne przepisy regulujące wszystkie te bardzo istotne dla wykonywania zawodu problemy.

Na Zjeździe ciąży także ważny dla właściwego gospodarowania funduszami samorządu obowiązek określenia podstawowych zasad tworzenia funduszy i gospodarowania majątkiem adwokatury. Należy oczekiwać również i tutaj podjęcia prób nowych rozwiązań bądź też ulepszenia rozwiązań dotychczas obowiązujących.

JACEK WASILEWSKI

## KILKA MYŚLI O ZBLIŻAJĄCYM SIĘ ZJEŹDZIE

Szybkimi krokami zbliża się tegoroczny Zjazd Adwokatury przewidziany na miesiąc październik. Myśli nasze zaczynają krążyć coraz bardziej wokół tego ważnego wydarzenia. Sądzę, że wprowadzenie instytucji Zjazdu stanowi jedną z najbardziej ważkich zdobyczy naszego środowiska, stworzone bowiem zostało forum, na którym mają być stawiane, wszechstronnie dyskutowane i rozstrzygane problemy, od których oceny i rozwiązania zależy stan adwokatury i jej znaczenie w chwili obecnej i w przyszłości. Oto więc znów — jak przed dwoma laty — zbierze się najwyższy organ naszego samorządu, by wysłuchać każdego, kto przyjdzie na Zjazd

z propozycjami, koncepcjami, wnioskami i ocenami, a następnie uchwali kierunek działań na najbliższe lata oraz określi środki, za pomocą których będziemy nasze cele realizować. Myślę, że prawo do zwoływania zjazdu o zasięgu ogólnokrajowym nobilituje w pewnym sensie nasze środowisko i nie taję, że byłem dumny, gdy zwoływany był poprzedni Zjazd, i po dziś dzień noszę w sobie żal, że nie było mi dane brać w nim udział.

Zjazd, jaki się zbliża, będzie — jak sądzę — wydarzeniem wyjątkowo ważnym, i to z trzech zasadniczych powodów:

po pierwsze dlatego, że będzie to pierwszy Zjazd odbywający się pod rządami nowej kodyfikacji. Prawo o adwokaturze, choć nie zrealizowało wszystkich naszych dążeń i pragnień, a nawet wprowadziło niektóre uregulowania wręcz sprzeczne z naszymi dążeniami, generalnie stanowi jednak postęp w porównaniu z poprzednim stanem prawnym. Nadało nowe uprawnienia, nałożyło nowe obowiązki, ale jak każda norma prawna musi być wypełniona treścią, by żyć. Właśnie owa treść musi być wypracowana podczas Zjazdu: tam muszą być wypracowane odpowiednie interpretacje, tam będą katalogowane problemy i ustalana ich hierarchia, tam wreszcie decydować się będzie dalszy kierunek prac naszego samorządu oraz uchwalone zostaną określone środki działania;

po drugie dlatego, że Zjazd odbywać się będzie w określonej sytuacji społecznej i politycznej. W styczniu 1981 r., gdy obradował Zjazd poznański, miały miejsce owe burzliwe, historyczne dni, kiedy to padały wartości uznawane za priorytetowe, a powstawały inne, kiedy wszystko wydawało się łatwe i proste, kiedy emocje — jakże często zrozumiałe — brały górę nad chłodną kalkulacją. Wprawdzie godność naszego zawodu i mądrość adwokacka nie pozwoliły na to, by Zjazd przerodził się w jedno pasmo rozliczeń, ale akcenty dyskusji nie były szczęśliwie rozłożone. Używając niezbędnego skrótu myślowego powiem, że obrady Zjazdu nie przyniosły spodziewanych efektów, między innymi właśnie dlatego, że wiele czasu i energii poświęcono nurtowi związanemu z oceną przeszłości, przy czym ów nurt rozliczeniowy brał czasem swój początek nie w rzeczowej potrzebie, ale w płaszczyźnie osobistych stosunków, ambicji, a także taktyki. Nie podzielałem dążenia do rozliczania, rozumiem jednak, iż w owych dniach nuta rozliczeniowa nie mogła w toku Zjazdu nie zabrzmieć. Teraz sytuacja jest odmienna. Górne i chmurne dni mamy za sobą, realia codziennego życia sprowadziły nas z obłoków. Nadszedł czas borykania się z trudnościami, których życie nie szczędzi. Problemem numer jeden stała się walka o miejsce adwokatury w społeczeństwie oraz żmudne wypracowywanie metod, za pomocą których będziemy mogli gruntować znaczenie naszego środowiska, wzmacniać jego autorytet, rozszerzać możliwości działania. Zjazd może i powinien mieć charakter merytoryczny, choć jednym z jego celów jest także dokonanie wyboru władz;

po trzecie dlatego, że widzę wyjątkową wagę Zjazdu w tym, iż będzie on platformą dla rzeczowej krytyki, ożywionej szczerą troską o poprawę rzeczywistości. Mam tu na myśli nie negację, lecz właśnie krytykę, a więc wskazanie minusów nie dla popisu, lecz po to, by zaradzić złu. Wierzę, że żyjemy w okresie, w którym taka krytyka jest potrzebna i celowa zarówno społeczeństwu jak i wymiarowi sprawiedliwości, wierzę także, że adwokaturę na tak rozumianą krytykę stać. Forum krytyki powinien być właśnie Zjazd ogólnokrajowy, albowiem głos Zjazdu jest donośny. A jednocześnie ważne treści tego Zjazdu, dyskusja, jaka się tam będzie toczyć, oraz uchwały, jakie w trakcie Zjazdu zapadną, będą — być może — decydować o tym, jak ułożą się stosunki pomiędzy naszym środowiskiem a organami administracji państwowej, między adwokaturą a sądami. Wyrażam przekonanie, że

nawet przebieg Zjazdu będzie bacznie obserwowany, a każdy głos, jaki tam padnie, nie pozostanie bez echa.

Stąd też, między innymi, sędzę, że Zjazd październikowy będzie miał wyjątkowo ważki charakter, i wyrażam nadzieję, że będzie on miał charakter merytoryczny, przy czym rozumiem przez to, iż głównym jego nurtem będą rzeczywiście najważniejsze problemy adwokatury.

Nie jest moim zamiarem katagolowanie tych problemów ani ich hierarchizacja, ale skoro zabieram głos na temat Zjazdu, to chciałbym zasygnalizować te kwestie, które w chwili obecnej uważam za najważniejsze.

## I

Jakie miejsce ma zająć adwokatura w naszym burzliwym życiu społecznym i politycznym? Czy istnieje rzeczywista potrzeba, by określać nasze miejsce w społeczeństwie? Czy dumna postawa *splendid isolation* jest trafniejsza niż aktywne włączenie się do głównych nurtów życia społecznego? Myślę, że jest rzeczą ważną i celową, abyśmy w trakcie Zjazdu wyraźnie określili nasze miejsce w obecnej rzeczywistości. Nie jest to problem łatwy w kraju, w którym nawet przedstawiciele władzy widzą swe decyzje jako „mniejsze zło”, ale trudność zdefiniowania swego miejsca nie stanowi dostatecznej racji, by próby tej definicji nie podjąć. Otóż sędzę, że adwokatura jest grupą zawodową, a nie organizacją polityczną. Miejscem naszego działania jest życie społeczeństwa ze wszystkimi blaskami i cieniami, a celem — obrona, by niczyje prawo obywatelskie nie doznało uszczerbku, każdy zaś korzystał z ochrony, jaką daje prawo. Koleżanki i Koledzy, którzy należą do organizacji politycznych, tam powinni przedstawiać swe polityczne poglądy, racje i dążenia, tam powinni dać ujście swoim pasjom politycznym. Adwokatura jako całość jest wolna od obowiązku udziału w życiu politycznym, co oczywiście nie oznacza, by członkowie naszego środowiska mieli zamknięte usta, przeciwnie, mogą to uczynić, ale biorąc udział w życiu politycznym, muszą to zapisać na własny rachunek. Natomiast ma adwokatura prawo i obowiązek brać jak najczynniejszy udział w życiu społecznym po prostu dlatego, że stanowi jego część integralną, a także dlatego, że kapitał wiedzy, doświadczenia i talentów, jakim może się pochwalić, stanowi niejako własność ogólnospołeczną. Udział adwokatury w życiu społecznym leży także w żywotnym interesie naszego środowiska, bo tylko ten, kto w tym życiu jest obecny, może się domagać odpowiedniego wpływu na życie społeczne, na pracę wymiaru sprawiedliwości, tylko ten, kto aktywnie działa, może narzucać swoje racje i oceny. Postawa negacji, milczenia, stania na uboczu jest szkodliwa dla społeczeństwa, ale jest ona także szkodliwa i dla naszego środowiska oraz naszej korporacji. Sędzę, że to, co powiedziałem, jest zrozumiałe dla każdego, kto ma w sobie duszę społecznika i kto zarazem patrzy na życie otwartymi oczami.

Dlatego trzeba koniecznie, abyśmy byli aktywni, abyśmy zabierali głos w ważnych sprawach społecznych, abyśmy demonstrowali naszą troskę i wskazywali drogi poprawy, gdy zajdzie tego potrzeba. Musimy zabierać głos nie po to, by łączyć się z chórem klakierów, by płynąć z prądem, szukać taniej popularności lub uznania ze strony decydujących czynników, lecz by śmiało i godnie, w sposób przemyślany i twórczy, wskazywać na to, co dobre, i na to, co złe.

Nie sędzę, by było rzeczą słuszną, aby w okresie, gdy zbliża się okres wyborczy do władz terenowych a potem do Sejmu, adwokatura nie brała udziału w przyspieszonym nurcie życia społecznego, by nie domagała się miejsca dla siebie, demonstrować te wartości, jakie posiada.

## II

Uważam za rzecz niezwykle dla naszego środowiska ważną uzyskanie jedności koncepcji i działania. Uważni czytelnicy „Palestry” pamiętają, być może, że po wyborze nowych władz zwróciłem się do Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej prof. dra Kazimierza Buchały z listem otwartym, w którym między innymi wzywałem go, by nie szczędził wysiłków w celu uzyskania jedności naszego środowiska. Uważałem wtedy, że podziały wewnątrzśrodowiskowe są bardzo niebezpiecznym zjawiskiem. Myślę, że choć dziś podziały te nie demonstrowują się z taką siłą, jak dwa lata temu, to jednak istnieją one nadal, co w następstwie powoduje, że problem jedności nie przestał być aktualny. Myślę też, że od uzyskania tej jedności naszego środowiska w dużej mierze zależy i autorytet adwokatury, i to zjawisko, które nazywamy w potocznym języku siłą przebiccia. Czy jest to możliwe? Sądzę, że w tak licznej grupie społecznej jak nasza, wśród ludzi o odmiennych poglądach politycznych i temperamentach, ludzi reprezentujących różne pokolenia i skrajnie różniące się od siebie oceny, wśród ludzi o silnie ukształtowanej indywidualności nie jest rzeczą możliwą, by wszyscy ujednoliciли nagle swe stanowiska, porzucając dotychczasowe. Jeżeli więc myślę o środowiskowej jedności, to nie w ramach unifikacji poglądów, lecz w płaszczyźnie reprezentowania opinii środowiskowych na zewnątrz. Niechże trwają wewnątrz środowiska zacięte spory, niech trwa ustawiczna wymiana myśli i tez, zwalczajmy opinie, z którymi się nie zgadzamy, starajmy się przekonywać wzajem, że to my właśnie mamy rację, ale kiedy nadchodzi konieczność prezentowania stanowiska zawodu na zewnątrz, to niechże będzie to głos mający za sobą poparcie całego środowiska. Rzecz to nietatwa, lecz bardzo ważna.

Sądzę, że te dwie kwestie, a mianowicie wyraźne zdefiniowanie miejsca adwokatury, jej dążeń, ambicji i żądań oraz doprowadzenie do sytuacji, w której organy Państwa będą miały świadomość, iż głos władz adwokatury jest głosem całej grupy adwokackiej, całego środowiska, są w tej chwili najbardziej aktualne i ważne.

Ale poza tymi problemami istnieją także inne, które mają charakter czysto wewnętrzny, nie wykraczający poza ramy naszej korporacji. Jest ich, jak wiadomo wiele, dlatego pragnę przedstawić swój pogląd na temat ich obecnej hierarchii.

## III

Jak wiadomo, w wyniku ostatnich regulacji prawnych odejście wkrótce z czynnego uprawiania naszego zawodu wiele Koleżanek i Kolegów. Są wśród nich ludzie i niemałego talentu, i dużej wiedzy, i ogromnego doświadczenia, ludzie reprezentujący wysokie walory profesjonalne i moralne. Są to wartości, których nasze środowisko nie może utracić. Niewykorzystywanie ich w dalszym ciągu byłoby błędem nie do darowania, nie mówiąc już o tym, że społeczność adwokacka ma poważny dług wdzięczności wobec ludzi, którzy poświęcili adwokaturze niemal całe swe czynne życie zawodowe. Trzeba więc natychmiast rozważyć metody, przy pomocy których będziemy mogli zapewnić dalszy intensywny kontakt adwokatury z tymi, którym twarde reguły prawa o adwokaturze nie pozwalają wykonywać w dalszym ciągu zawodu. Jest to problem wielkiej wagi tak w sferze moralnej jak i w sferze czysto użytkowej. A chciałbym tu z całą mocą podkreślić, że realizację tego postulatów uważam za niezbędną zarówno z punktu widzenia żywotnych interesów naszych starszych kolegów, jak i z punktu widzenia interesów naszego środowiska.

Niniejsze uwagi, z konieczności skrótowe, nie pozwalają na przedstawienie konkretnych projektów. Wymagają one i przemyślenia, i zbadania możliwości prawnych, nie sądzę jednak, by — przykładowo rzecz biorąc — współpraca zespołów z kolegami, którzy z nich wystąpili, oparta na umowie zlecenia, mogła natrafić na przeszkody. Rozumiem to w ten sposób, że adwokaci pracujący w zespole zwracaliby się do kolegów, który z nich wystąpili, o opracowanie opinii, udzielanie konsultacji, przygotowanie odpowiednich tez, gromadzenie poglądów judykatury i doktryny etc., wzajemne zaś stosunki formalne między nimi byłyby oparte właśnie na umowie zlecenia. Nie jestem specjalistą w tym zakresie, ale rozmowa, jaką niedawno przeprowadziłem z jednym z najbardziej autorytatywnych cywilistów naszego środowiska, utwierdziła mnie w przekonaniu, że taka forma dalszej współpracy jest, z formalnego punktu widzenia, całkowicie możliwa, potrzebę zaś jej odczuwam już dzisiaj. Myślę, że ten problem jest tak ważny i zarazem tak pilny, iż — jak mi się wydaje — kierownictwo naszej korporacji powoła specjalną komisję, która go podejmie i rozwiąże. Oby stało się to bardzo szybko oraz oby prace takiej komisji były owocne.

#### IV

Ogromne obowiązki spadają na adwokatwę w zakresie szkolenia młodych kadr. Myślę, że jesteśmy słusznie dumni z tego, że prowadzimy szeroko rozbudowane szkolenie wewnątrz korporacyjne, a nasi młodzi koledzy reprezentują niejednokrotnie dobry poziom zawodowy i etyczny, czego dowodem są egzaminy adwokackie, a przede wszystkim ich postawa w trakcie wykonywania zawodu. Chodzi jednak o to, że dotychczas odpowiedzialność za przygotowanie kadr dzieliśmy z sądownictwem i prokuraturą, bo — jak wiadomo — na listę aplikantów adwokackich wpisywane były osoby, które ukończyły aplikację w tych organach i zdały określone egzaminy. Teraz, zgodnie z nową kodyfikacją, zasadnicza rekrutacja adeptów adwokackich odbywać się będzie bezpośrednio spośród absolwentów wydziałów prawa naszych uniwersytetów. Zamiast ludzi z odpowiednim już bagażem wiedzy i doświadczenia wstępować będą do naszego zawodu ludzie bardzo młodzi, mający tylko mgliste, niestety, pojęcie o wymiarze sprawiedliwości i o miejscu adwokatwy, ludzie, których trzeba będzie dopiero kształtować zarówno w sferze czysto profesjonalnej jak i w sferze moralnej.

Ten fakt czyni niezdadnymi dotychczasowe metody szkolenia, nakazuje je zmienić, a samo szkolenie gruntownie przebudować i zintensyfikować. Ten, kto zajmuje się programowaniem szkolenia i śledzi rozwój naszych młodych kolegów, ten wie, jak niełatwa to będzie sprawa. Jest ona zarazem niezwykle pilna, bo przecież już za kilka miesięcy młodzież ta pojawi się w naszych zespołach, by się w niej uczyć, by podpatrywać starszych w ich działaniu, by intensywnie pracować. Najwyższa więc chwila, aby stworzyć nowe metody i ramy szkolenia, zwłaszcza że już na wstępie nowej formy aplikacji popełniono błąd polegający na kierowaniu aplikantów najpierw na praktyki sądowo-prokuratorskie zamiast rozpocząć ich szkolenie od spraw dla naszego zawodu ważkich, w ramach naszego własnego wewnętrznego szkolenia.

Myślę, że reorganizacja systemu szkolenia jest problemem niezwykle istotnym, problemem, od właściwego rozwiązania którego w dużej mierze zależeć będzie przyszłość adwokatwy.



Sądzę, że trzeba także przemyśleć metody, za pomocą których nastąpiłaby integracja naszego środowiska, przy czym mam tu na myśli w tej chwili integrację adwokatów wykonujących zawód w zespole z adwokatami wykonującymi zawód radców prawnych. Powiedzmy sobie szczerze, że odmiennosc zainteresowań zawodowych i odmiennosc pracy, jaką wykonujemy, sprawia, że tzw. adwokaci zespoleni i adwokaci radcowie prawni to właściwie dwa różne środowiska, choć łączą nas oczywiście wzajemne kontakty i przyjaźnie. Problemy adwokatów z zespołów są dość często zupełnie obce adwokatom radcom prawnym i odwrotnie. A przecież tworzymy jedną wspólną adwokacką rodzinę niezależnie od tego, czy pracujemy w zespołach, czy też wykonujemy zawód radcy prawnego. Marzy mi się zatem perspektywa, w której nasze wzajemne kontakty nie ograniczałyby się tylko do kontaktów osobistych, lecz by miały jakąś formę instytucjonalną. Chodzi o to, byśmy się spotykali na co dzień dla wspólnych deliberacji nad tym, co ważne, byśmy razem podejmowali decyzje kierunkowe, słowem — by istniała między nami ścisła współpraca środowiskowa. Wiem z rozmów z Kolegami radcami prawnymi, że i ich nurtuje ten sam problem, albowiem mają świadomość tego, że ich przynależność do adwokatury ma czasem niemal wyłącznie formalny charakter.



Te poruszone wyżej dwa problemy o charakterze ogólniejszym i trzy bardziej konkretne wysuwają się na czoło moich rozmyślań przed zbliżającym się Zjazdem. Byłbym szczerze rad, gdyby mój głos skłonił Koleżanki i Kolegów do poświęcenia nieco czasu własnym refleksjom i przemyśleniom przedzjazdowym. Byłoby dla mnie wielką satysfakcją, gdybyście Państwo zechcieli podzielić pogląd dotyczący ich wagi i aktualności i gdyby tym samym stały się one problemami naszego Zjazdu.

LESŁAW MYCZKOWSKI

## NA MARGINESIE POJĘCIA SAMORZĄDNOŚCI ZESPOŁU ADWOKACKIEGO

Ustawa z dnia 16 maja 1982 r.<sup>1</sup> opiera ustrój adwokatury na zasadzie samorządności (art. 1 ust. 2). Zasadę tę obecna ustawa realizuje w stopniu większym niż poprzednia, zwłaszcza zaś w zakresie demokracji wewnątrzcorporacyjnej.

Otóż w miejsce pośrednich wyborów rad adwokackich i komisji dyscyplinarnych prawo o adwokaturze wprowadza wybory w zasadzie bezpośrednie, w których mogą uczestniczyć wszyscy członkowie zespołów adwokackich oraz delegaci adwokatów wykonujących zawód poza zespołem i adwokatów pozostających na emeryturze (art. 39 pkt 1 oraz art. 40 pkt 1).

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 16 maja 1982 r. — Prawo o adwokaturze (Dz. U. Nr 16, poz. 124) weszła w życie z dniem 1 października 1982 r. Nazywam ją w artykule „ustawą z dnia 16 maja 1982 r.”, „prawem o adwokaturze” albo po prostu „ustawą”.